

14 136

Połąg

iko

nadmorskie miejsce kąpielowe.

Podał

**Dr. J. Świętochowski**

lekarz-asystent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Odbitka z „Nowin Lekarskich”, wychodzących w Poznaniu, Zeszyt 5.

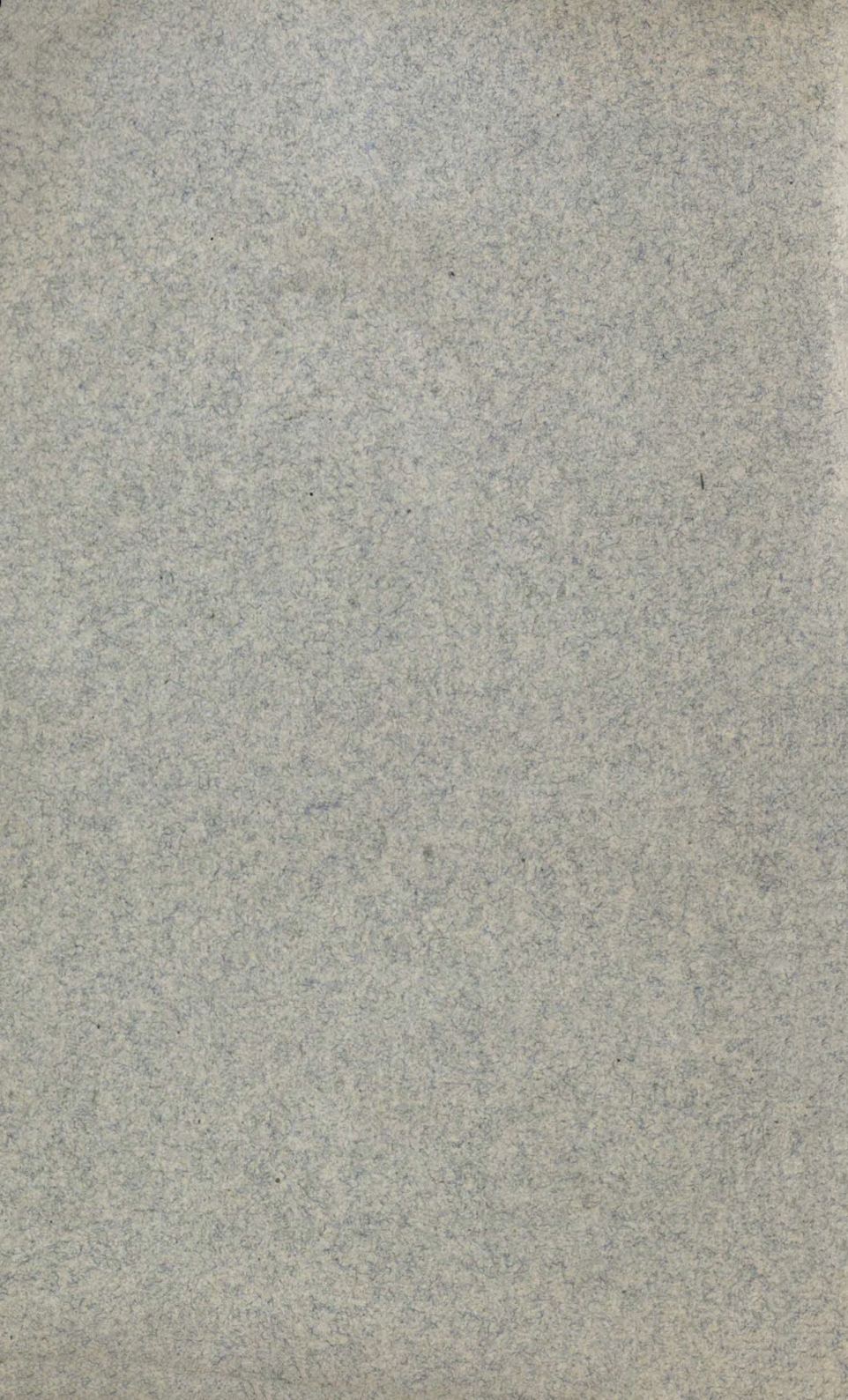


**POZNAŃ.**

CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

1901.







*Dar na Wydział Tow. Kraj.*  
*3770/1916*

# Połąga

jako



nadmorskie miejsce kąpielowe.

Podał

**Dr. J. Świętochowski**

lekarz-asystent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

—••••—  
Odbitka z „Nowin Lekarskich“, wychodzących w Poznaniu, Zeszyt 5.



**POZNAŃ.**

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1901.

CBGİOŚ, ul. Twarda 51/55  
tel. 22 69-78-773



Wa5168079

Potaga

Województwo Lubelskie

Wydawnictwo



14136

NT-68727 N-980286



Gdy sprawa uzdrowisk krajowych coraz to żywiej zaczyna interesować zarówno sfery lekarskie, jak i koła inteligentniejszej naszej publiki, jest nadzieja, że nareszcie uzyska w naszym społeczeństwie prawo obywatelstwa owa świadomość i przekonanie, że niekoniecznie coś ma być cudze, by miało być dobre. Niewątpliwie u obcych znajdziemy wiele uzdrowisk i przeróżnych urządzeń, mających na celu poprawienie zdrowia, jakich u nas z trudem, albo i wcale nie mogliśmy się doszukać, ale stąd nie wypływa jeszcze, byśmy nie posiadali już nic zgoła wartościowego. Chodzi tylko o to, byśmy ową wartość umieli należycie ocenić i oceniwszy, należycie wyzyskać.

Natura kraj nasz dość hojną ręką wyposażyla w tym kierunku, tylko lekkomyślna, godna potępienia niechęć do swojszczyzny z jednej strony, a brak umiejętnej pracy w urzędowaniu uzdrowisk z drugiej powoduje, iż te ostatnie wciąż jeszcze kuleją. Zadaniem naszym, jako lekarzy, jest zwalczać sobie te przeszkody, zwłaszcza pierwszą, jako dostępniejszą dla szerszego ogółu lekarskiego. Konieczność popierania uzdrowisk krajowych wypływa nietylko o czem wreszcie wielokrotnie już było wspomniane, z obywatelskiego naszego punktu widzenia, ale i z punktu widzenia dobra chorego, dla którego swojskie otoczenie, swojski język i rodzime zwyczaje są nieraz bardzo ważnym, pomocniczym w leczeniu czynnikiem. Wtedy zaś, gdy pewna miejscowość posiada z tego, lub innego względu niezaprzeczoną wyższość ponad podobnymi uzdrowiskami zagranicznymi, popieranie jej staje się naszym obowiązkiem. Poniżej przedstawiam właśnie opis jednej z takich miejscowości, mianowicie Połagi, której wszystkie dodatnie i ujemne strony miałem możność dokładnie poznać, przyjeżdżając tam przez parę lat na sezon kąpielowy w charakterze lekarza zakładowego.

Połaga (lit. Palanga, łotew. Pālangie, niem. Polangen), leży pod 55°,55 szer. półn. i 38°,45 dług. wsch. Miasteczko wraz z prywatnymi dobrami tej nazwy zajmuje najwięcej wysunięty ku południowi ostry kąt gubernii Kurlandzkiej. Do tej ostatniej jednakże zalicza się względnie od niedawna, mianowicie od r. 1819, a właściwie nawet dopiero od r. 1831. Przestrzeń powyższa graniczy: od południa z granicą pruską, od zachodu z morzem, od północy z rzeką Świętą i nakoniec od wschodu z gubernią Kowień-



ską, pod względem rozmiaru zaś wynosi około 60-ciu wiorst kwadratowych.

Nadmorski ten pas ziemi na zasadzie traktatu z r. 1422, zawartego nad jeziorem Melnem pod Radzynielem pomiędzy Krzyżakami i Jagiełłą, włączony został do Żmudzi, do której składu należał aż do czasu rozbioru Rzeczypospolitej.

Wielowiekowa przynależność do tej prowincyi odbiła się na nim zarówno pod względem etnograficznym, wyznaniowym, jak i obyczajowym; dominującą ludnością są żmudzini-katolicy. W spisach podskarbińskich z r. 1569 Połoga figuruje jako ekonomia stołu królewskiego; następnie zamieniona na starostwo niegrodowe; w r. 1771 była w posiadaniu Mirbacha; w 1775 przeszła do Ignacego ks. Massalskiego, biskupa Wileńskiego, z jednoczesną zamianą starostwa na dobra prywatne. Od Massalskich po trzecim rozbiórce Rzeczypospolitej przeszła do rodziny Potockich i następnie Niesiołowskich; nakoniec na początku ubiegłego stulecia nabył ją Michał hr. Tyszkiewicz, w którego rodzinie już pozostaje aż do chwili obecnej. Dobra powyższe posiadają około 15 wiorst wybrzeża morskiego i przedstawiają przestrzeń dość płaską, piaszczystą, w połowie niemal zalesioną sosnowym lasem; na niej opodal od miasteczka wznoszą się dwa wzgórza: t. zw. Holenderska Czapka i Biruta. Z jednym i z drugim lud prosty wiąże swe legendy, podania i baśnie. Co do pierwszego istnieje np. wiara, że ktoby się odważył wejść na nie o północy, ten roku nie dożyje. Drugie wzgórze nazwę swą dziedziczy po żonie Kiejstuta, a matce Witolda, Birucie. Była ona córką możnego pana żmudzkiego, Widymunda i w dzieciństwie jeszcze przeznaczoną na służbę bogini Prauryny, na cześć której podówczas palił się święty ogień u stóp owego wzgórza. Ujrawszy piękną wajdelotkę, Kiejstut wbrew jej stanowczej woli uwiózł ją i poślubił. Po śmierci męża, wierna złożonej bogom przysiędze, Biruta powróciła do Połogi i z całą gorliwością pełniła swe dawne obowiązki aż do śmierci, t. j. do r. 1416. Przez ten czas tak umiała zjednać sobie dobrocią i enotliwym życiem serca współziomków, iż czcili ją jako świętą przez długie wieki. Obecnie na szczycie wzgórza wznosi się kapliczka katolicka, do której lud prosty ciągnięty siłą tradycyi odprawia częste pielgrzymki.

Połoga dawnymi czasy była dość ożywionym portem handlowym, o którym dzieje wspominają już pod 1466 rokiem. Ścisłe oznaczyć położenia owego portu niepodobna, gdyż znaczniejszych po nim śladów niema; najprawdopodobniej jednak leżał opodal ujścia rzeki Świętej. Ostatecznie port został zniszczony i zawalony kamieniami przez Szwedów w r. 1701 wskutek starań u Karola XII współzawodniczących z połączanymi kupców ryskich. Przed laty dziesięciu z górą ojciec obecnego właściciela Połogi, Józef hr. Tyszkiewicz, zamierzał przywrócić Połogę dawne znaczenie i zbudował w tym celu z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy z olbrzy-



mich drewnianych bierwion, utrwalonych granitowymi złomami, pomost, sięgający na paręset sażni w morze. Niestety zwolna staje się z nim to, co z innymi portami wschodniego wybrzeża Bałtyku; morze zanosi je piaskiem. Obecnie Połaga handlowego znaczenia nie posiada prawie żadnego, a to, które ma, zawdzięcza tylko obecności komory celnej. Z dawien dawna wybrzeża Bałtyku słynęły obfitą ilością wyrzucanego przez morze bursztynu. Z biegiem czasu jednakże ta wydajność znakomicie zmalała i wszystek prawie będący obecnie w obiegu bursztyn pochodzi z kopalń nadmorskich. W ubiegłym roku udało się terażniejszemu właścicielowi Połagi natrafić na bogaty pokład bursztynu na głębokości 6—10 stóp, pod warstwą torfu. Co najciekawsze jednak, że obok bezkształtnych rodzimych kawałów trafiają się niekiedy nawet bardzo misternie wykończone wyroby z tego materiału. Również interesujące było innego rodzaju odkrycie; przy wierceniu studni w parku opodał wzgórze Biruty zaczął się z otworu studziennego wydobywać jakiś gaz (prawdopodobnie gaz błotny), który za zbliżeniem zapalanej zapalki wybuchnął wysokim słupem płomienia i następnie palił się w ciągu wielu tygodni, póki go nakoniec umyślnie nie stłumiono. Być może, że zjawisko to ma wspólną genezę z owym ofiarnym nieustającym ogniem pogańskiej Żmudzi.

Jak mówiliśmy, Połaga zachodnią swą stroną jest zwrócona ku morzu, od wschodu zaś i od północy ujęta w pewnej odległości przez pasmo wzgórz, dochodzących niekiedy do dość znacznej wysokości. Niewielkie wzgórza, stanowiące wybrzeża Niemna, Dubissy i Wenty, w sąsiednim z Połagą powiecie Telszewskim idą już nieprzerwanymi łańcuchami. Niektóre szczyty, jak Medwejgoła w powiecie Rosieńskim, Szatryja w Szawelskim i miejscowość Lepajcie w Telszewskim dochodzą do 700 i wyżej stóp ponad poziom morza. Ku północy od gór Zilberbergu odłączają się krótsze pasma wzgórz i idąc w kierunku zachodnim ku morzu, dopełniają ową ramę, osłaniającą w znacznym stopniu Połagę od wpływu surowych i suchych wiatrów z północy i wschodu.

Cała przestrzeń dóbr Połagi jest przecięta w kierunku podłużnym przez szosę, idącą od Libawy (właściwie Lipawy) do Prus i w kierunku poprzecznym przez wpadającą do morza z 2 wiorsty od pruskiej granicy rzeczulkę Rażę. Miejsce przecięcia szosy i rzeki stanowi oś, dokoła której ugrupowało się po jednej stronie rzeki miasteczko, po drugiej zakład kąpielowy. Miasteczko jest niewielkie, bo posiada wszystkiego około 2500 mieszkańców i około 500 domostw. Te ostatnie przeważnie ciągną się wzdłuż szosy, która też stanowi jedyną prawie w Poładze ulicę. Z dawnych zabytków Połaga może się pochwalić chyba tylko starożytnym swym kościołkiem katolickim, który w r. 1595 wystawiła Anna Jagiellonka, będąc w posiadaniu starostwa połagowskiego, jako oprawy wdowiej. Niewielki ten, drewniany i chylący się już ku upadkowi



kościółek wkrótce zastąpiony będzie przez okazalszą, murowaną w gotyckim stylu budowlę, na której wzniesienie złożyła się ofiarność miejscowych parafian z właścicielem Połagi na czele. Sklepow w miasteczku jest kilkanaście, wogóle dość zasobnych, a nawet, jak niektóre, bardzo zasobnych i wystarczających najzupełniej potrzebom przyjezdnych. Połaga posiada urząd miejski i policyjny, komorę celną, stację pocztową i telegraficzną. W miasteczku stale praktykuje dwóch lekarzy.

Po drugiej stronie rzeczki leży właściwy zakład kąpielowy. Za teren zakładu w szerszym tego słowa znaczeniu uważać należy prostokątny pas ziemi ograniczony rzeczką Rążą, szosą, pruską granicą i morzem; pas ten ma około dwóch wiorst długości,  $\frac{3}{4}$  wiorsty szerokości. Sam zakład, czyli jak go tutaj niewłaściwie nazywają »kurhaus«, wraz z willami zakładowymi i otaczającym parkiem sąsiaduje z rzeczką i oddzielony jest od morza niezbyt szerokim pasem młodego sosnowego lasu, a poniekąd i szeregiem will, należących do rodziny właściciela Połagi i przez nich też zazwyczaj latem zamieszkałych.

W budynku zakładowym mieszczą się na piętrze pokoje, będące rodzajem hotelu dla przyjezdnych, które jednak bywają wynajmowane i na cały sezon. Na parterze znajduje się obszerna sala balowa, restauracya z bufetem, czytelnia, fortepian, bilard i pokoje do gry w karty. Oprócz czytelnii, zawierającej dzienniki i czasopisma polskie, rosyjskie, francuzkie i niemieckie, jest jeszcze, założona w zeszłym roku, biblioteka, posiadająca najcenniejsze polskie powieści i utwory w liczbie przeszło trzystu tomów.

Park, okalający budynek zakładowy, jest stosunkowo niezbyt wielki, ale cienisty i dość urozmaicony; w środku jest przecięty przez wał piaszczysty, na którym wzniesiono dwie gustowne altany, roztaczające szeroki widok na morze i na wybrzeże; prócz altan na wale spoczywają dwie potężne stare armaty, zabytki dawno minionych czasów. W parku mieszczą się i wille zakładowe, ochrzczone nazwami, zapożyczonemi z utworów sienkiewiczowskich. Największa z nich, zaledwie w zeszłym roku ukończona »Danusia«, posiada dwadzieścia parę pięknych, dużych i widnych pokoiów, z których każdy połączony jest z okalającym budynek piętrowym szerokim balkonem. Inne wille posiadają mieszkania dwu, trzy lub więcej pokojowe. Wszystkie pokoje są całkowicie umeblowane; łóżka mają materace sprężynowe. Cena, zależnie od rozmiarów mieszkania waha się pomiędzy 20—50 rb. od pokoju na sezon, licząc w to i usługę wraz z samowarem. W parku zakładowym, w jego więcej odsłoniętej części urządzają się w roku bieżącym plac do gry w krokieta, tenisa, gimnastyki dziecinnej, kołobiegów itp.

Park, zarówno jak i budynek zakładowy są oświetlone kilkunastu łukowemi lampami elektrycznemi. Nadmienić jeszcze wypada, że w parku wznosić się będzie z wiosną budynek dla stacji meteo-



rologicznej; narzędzia potrzebne do niej nabyte zostały dzięki chętniej na cel równie pożyteczny ofiarności właściciela i uprzejmemu pośrednictwu warszawskiej stacji meteorologicznej w osobie jej głównego kierownika, prof. Władysława Kwietniewskiego. Przy pomocy tych narzędzi, stanowiących pełny komplet dla stacji pierwszej klasy, jakkolwiek w prowizorycznym pomieszczeniu, były dokonywane obserwacje już w zeszłym sezonie kąpielowym przez p. Z. Mocarskiego, studenta V-go k. med. Warsz. Uniwersytetu.

Tuż poza parkiem znajduje się grupa kilkunastu domków, t. zw. »na piaskach«, należących do czynszowników żmudzinów. Domki te, okolone ogródkami i nader czysto wewnątrz utrzymane, bywają częściowo, lub w całości wynajmowane przyjezdnym.

Pozostała część ziemi, dzieląca park od morza, jest zajęta przez młody las sosnowy, który idąc wzdłuż wybrzeża ku pruskiej granicy, staje się coraz gęstszym i starszym. Wyszedszy z lasu i minawszy kilkunastokrotowej szerokości wydmy piaszczyste, stajemy na wybrzeżu. To ostatnie, będąc wraz z lasem miejscem całodziennego prawie pobytu gości kąpielowych, zasługuje na bliższą uwagę. Szerokie od 50—100 i więcej metrów, pozbawione wszelkiej roślinności i dzikie tą specyjalną północnych mórz nieco posepną dzikością, nosi na sobie ślady owych staczanych na niem jesienią i zimą potężnych walk żywiołowych. Poszarpane i poorane w bruzdy, lub jak woda lekko skarbowane, a twarde i zgrzytające pod nogą wybrzeże to sprawia czasem wrażenie, dziwnie przypominające krajobraz zimowy, które potęguje się jeszcze przez oślepiający prawie blask odbitych od piasku promieni słonecznych.

Czystość piasku wypłókiwanego przez zimowe burze jest zadziwiająca; można np. zasypać nim ubranie i następnie strząsnąwszy, nie znaleźć nawet na czarnem suknie, ani pyłku kurzu. Wreszcie kurzu tam niema nietylko w piasku, lecz i w powietrzu, w czasie wiatrów, bo wybrzeże z jednej strony ma las, a z drugiej morze, przyczem niema tu żwirowanych dróg i ścieżek, które mogłyby go dostarczać. Zamiast bitych ścieżek łączy park z wybrzeżem dwa szlaki drewnianych chodników, wychodzących z dwóch przeciwnych krańców parku, a dla osób nie mogących, lub nie życzących sobie chodzić, jest niewielki tramwaj konny. Na skraju lasu wystawione zostały w roku zeszłym dwie duże altany, będące niejaka osłoną w razie deszczu lub skwaru. W celu umożliwienia gościom przebywania nad samym brzegiem morza, gdzie powietrze szczególnie jest nasycone rozpyloną przez uderzenia fal wodą morską i gdzie dzieci z takim zamłowaniem kopią stawy i kanały, wynajmowane bywają po cenie 6 rb. za cały sezon i na wyłączny użytek dość obszerne, ze stołkiem i ławkami wewnątrz, drewniane budki, którym jedną ścianę



się odejmuje i tą właśnie stroną zwraca bokiem do panujących wiatrów.

Budki powyższe, jakkolwiek do kąpieli służyć nie mogą, zostały bardzo życzliwie przyjęte i znajdują o wiele więcej amatorów, aniżeli owe ciasne i krępujące wszelkie poruszenia, plecione kosze. Poza tem zarówno na wybrzeżu, jak i w lesie tu i owdzie rozrzucono przeszło sto wygodnych ławek z poręczami.

Perłą nabytków Połagi, jako miejsca kąpielowego, jest wspomniany już powyżej sięgający daleko w morze pomost, który jakkolwiek minął się z pierwotnym swym celem, bo portu z Połagi nie zrobił, ale będąc przeznaczony na użytek gości kąpielowych, dał im to, czego nie ma w wyłącznem posiadaniu i w równym stopniu żadne inne miejsce kąpielowe. Pomost ów, przez pewien czas nadrujnowany, obecnie jest całkowicie doprowadzony do porządku i daje możność korzystania z powietrza i wrażeń, właściwych pełnemu morzu.

Na wybrzeżu, w miejscu możliwie blizkiem od zakładu wybiera się co rok zależnie od stanu samego wybrzeża pewną określoną przestrzeń i przeznaczają dla urzędzeń kąpielowych. Stałego pomostu, któryby mieścił budki kąpielowe, niema. Pomost, o którym poprzednio mówiliśmy, jest za wysoki, a niższego zbudować niepodobna, bo przy lada większym wietrze fale by go zalewały. Do rozbierania się służą budki dwojakiemu rodzaju: jedne stałe, a drugie na wysokich kołach, wciągane kołmi do morza. Budki są umyślnie bliżej zgrupowane, by pozostałe wybrzeże mogło przez cały dzień być wolne dla spaceru. Zwyczajem ogólnie przyjętym nad Bałtykiem mężczyźni kąpią się oddzielnie od kobiet, zmieniając się kolejno co 2—3 godziny.

Piaszczyste wybrzeże zwolna i nader stopniowo zagłębia się w morze, w którem tworzy już pod wodą trzy, coraz to niższe, równoległe z brzegiem wzniesienia. Najodpowiedniejsza dla kąpieli głębokość, t. j. sięgająca nieco wyżej kolan, znajduje się zazwyczaj o jakie 20—30 kroków od brzegu. Wysokość fal morskich bywa w Połędzie zazwyczaj dość znaczna. Absolutnie spokojnego morza nie widziałem w ciągu paru sezonów letnich ani razu, a przy lada podmuchu wiatru od strony morza dwu i więcej metrowe fale nie należą do rzadkości.

Na tę wielkość fal składają się dwie przyczyny: jedną jest otwarte morze, a drugą przewaga letnich wiatrów o kierunku zachodnim, t. j. właśnie wprost od morza. Dno morskie jest czyste i twarde. Około sierpnia morze zaczyna wyrzucać miejscami znaczne nierazłości wydartej z jego głębin trawy morskiej, która jednak rzadko staje się przeszkodą dla kąpieli. Trawa ta zawiera zawsze mniejsze, lub większe ilości bursztynu, którego poszukiwanie wytwarza wśród dzieci, a niekiedy i wśród starszych sport dość oryginalny.



Temperatura wody morskiej w ciągu lipca, sierpnia i pierwszej połowy września waha się pomiędzy 12°—18° C. Ubiegłego lata ze względu na nadzwyczaj upalny lipiec temperatura w ciągu jednego tygodnia dochodziła do 22° C. Wogóle właściwością morza jest zjawisko ocieplania się wody podczas większej fali, więc też i w Poładze najcieplejsza kąpiel bywa przy wietrze zachodnim. Temperatura bywa mierzona co dzień dwukrotnie: o 6 rano i 2 po południu, przytem oddzielnie w powierzchniowych warstwach wody i oddzielnie na głębokości 1—2 metrów. Różnica dwóch ostatnich pomiarów dochodzi nieraz 2—3° C., zwłaszcza przy spokojniejszym morzu. Na wybrzeżu tworzy się zazwyczaj tu i owdzie coś w rodzaju maleńkich zatok, łączących się wązkim i płytkim kanałem z morzem. Zatoki te fali nie posiadają żadnej, ale za to woda w nich ogrzewa się od słońca i wybornie może służyć na kąpiel dla dzieci. Wyniki codziennych pomiarów temperatury morza są notowane i wywieszane w zakładzie dla wiadomości ogółu.

Prócz kąpeli zimnych, t. j. w otwartym morzu, istnieją w Poładze i kąpiele z ogrzewanej wody morskiej. Obecnie jest tylko niespełna dziesięć wanień, mieszczących się na parterze budynku progimnazjalnego poza rzeczką. W roku bieżącym jednak zamierzona jest budowa obszernej i pięknej hali w nadmorskim lesie, która już w pierwszym roku ma mieścić około 20 wanień. Prócz kąpeli solankowych w nowym budynku wydawane będą i kąpiele z mielonej trawy morskiej, zarówno jak zużytkowany zostanie na wzór »fango« pokład gęstego i nadzwyczaj plastycznego mułu, będącego podścieliskiem dla warstwy bursztynu kopalnego.

Jak to już mówiliśmy, las, dzielący park zakładowy od morza, zwraca się ku południowi i dochodzi prawie do samej granicy pruskiej.

Na połowie mniej więcej jego długości wznosi się wysokie wzgórze Biruta, u którego stóp i na skraju lasu mieści się drugi, obszerny park z pałacem hr. Tyszkiewicza pośrodku. Park ten z wielkim nakładem pracy i kapitału urządzony w ostatnich latach pod kierunkiem znanego paryzkiego planisty André'go, śmiało już teraz może się zaliczać do rzędu piękniejszych i najbardziej malowniczych parków europejskich. Dostęp do niego otwarty jest dla przyjezdnych gości na równi z parkiem zakładowym. P. André, planując park, opracował jednocześnie szczegółowo i t. zw. plan regulacyjny całej Połagi, jako miejsca kąpielowego, czyli innymi słowy nakreślił jej wytyczną, po jakiej mają się posuwać wszystkie urządzenia w miarę stopniowego rozwoju zakładu.

Prócz wymienionych już mieszkań zakładowych zarówno jak i żmudzkich domków »na piaskach« istnieje jeszcze nader znaczna, bo o wiele przewyższająca zapotrzebowanie liczba will i mieszkań,



ofiarowywanych na usługi przyjezdnych. Ryczałtowej opinii o nich wydać niepodobna. Jedne są lepsze, drugie gorsze; tak wreszcie, jak w każdym miejscu kąpielowem. Wszystkim prawie jednak trzeba oddać sprawiedliwość, że są nadzwyczaj czyste i porządne, a przytem w porównaniu z innymi nadmorskimi miejscowościami bajecznie niekiedy tanie. Muszę tylko nadmienić, że dopóki właściciele mieszkań, położonych przy szosie, nie postarają się współdziałać z zakładem w utrzymaniu jej w porządku, a przede wszystkim w polewaniu jej wodą w dni upalne, dopóty mieszkania ich stanowczo nie mogą być uznane za odpowiednie do wynajęcia, choćby celowały nawet budową i wewnętrznym układem. Być może, że jeszcze w roku bieżącym uda się dokonać szczegółowego spisu i rewizji wszystkich letnich mieszkań w Połędzie, by ułatwić przyjezdnym oryentowanie się w obcych warunkach i ochronienie od bałamutnych usług faktorskich. W każdym razie i obecnie już goście, wprost po przyjeździe zwracający się do zakładu, uzyskują chętnie i całkowicie bezstronne wskazówki.

Przyjezdni żywią się trojakim sposobem: w zakładzie, w prywatnych jadłodajniach i u siebie w domu, prowadząc własną kuchnię. O śniadaniach, kolacyach i t. p. nie wspominam, bo są mniej ważne; co do obiadów, to te wydawane są w zakładzie przy wspólnym stole, lub wedle woli przy oddzielnych stolikach, a nawet posyłane bywają do mieszkań. obiady składają się z czterech potraw, są bardzo smacznie przyrządzane, a różnaitość potraw jest możliwie przestrzegana. Pewne wskazane przez lekarza dla danych chorych zmiany w dyecie są bezwarunkowo uwzględniane. Cena obiadów wynosi 22 rb. miesięcznie od osoby. W zakładzie istnieje i pensjonat: pokój z usługą i całodziennym utrzymaniem po 75 rb. miesięcznie. Co się tyczy obiadów wydawanych prywatnie, to o ile słyszałem od gości, niektóre z nich są również przyrządzane dobrze i starannie; składają się zazwyczaj z trzech potraw i kosztują około 14 rb. miesięcznie. Restauracyi w ścisłem tego słowa znaczeniu niema w Połędzie, ale też za to w przyrządzaniu potraw nieznanne są i miejskie łoje i frytury.

Świeżego nabiału, jaj i t. p. jest zawsze ilość dostateczna, dzięki zarówno folwarkom dominialnym, jak i okolicznym włościom. Istnieje nakoniec obok zakładu sumiennie i umiejętnie prowadzona cukiernia.

Dla urozmaicenia gościom pobytu w Połędzie zjeżdża rok rocznie kontraktowana przez zakład bardzo dobra, złożona z trzydziestu kilku osób orkiestra kurlandzkiego pułku dragonów. Grywa dwa razy dziennie w parku zakładowym, a parę razy tygodniowo i w nadmorskim lesie w porze przedobiedniej. Koncertuje tutaj latem i druga jeszcze, nader sympatyczna, doskonale wyszkolona orkiestra, stanowiąca prywatną własność Michała ks. Ogińskiego



z Płungian — i w przeciwieństwie do pierwszej posiadająca prawie wyłącznie instrumenty rżnięte.

Z sąsiednich z Połagą miejscowości najczęściej bywa odwiedzana przez przyjezdnych Kretynga, miasteczko leżące o 12 wiorst, lecz już w gub. Kowieńskiej. Wyróżnia się ono malowniczym, górzystym położeniem, starożytnym klasztorem bernardynów i bardzo pięknym, wzorowo utrzymanym parkiem Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

Celem wycieczek bywają również brzegi rzeki Świętej, pobliskie lasy i obfitujące w wysokie wydmy piaszczyste, skierowane ku północy wybrzeże. Zwolennicy przejażdżek po morzu wynajmują po dość przystępnych cenach łodzie u sąsiednich rybaków; niektórzy udają się nawet z tymi ostatnimi na nocne połowy ryb; zalecać jednakże morskich spacerów nie należałoby, bo opłaca je się zazwyczaj niezbyt miłymi przypadłościami następczemi. Staraniem zakładu urządzone są co sobotę wieczory tańcujące; prócz tego zakład stale troszczy się o organizowanie teatrów amatorskich, koncertów, wycieczek i zabaw wszelakiego rodzaju, zarówno dla dorosłych, jak dzieci.

Szczegółowa administracya zakładu kąpielowego wraz ze wszystkimi, związanymi z nim urządzeniami spoczywa od ubiegłego roku w rękach kilku studentów wyższych krajowych zakładów naukowych. Korzyść z tego jest obustronna, bo zakład ma inteligentną, z młodzieńczą werwą i energią wykonywaną pomoc, a młodzi pomocnicy — daną im możność wyteńczenia na wolnem, zdrowem powietrzu po nużącej pracy umysłowej. Zwierzchni kierunek i nadzór nad prawidłowym biegiem spraw uzdrowiska pełni lekarz zakładowy.

Dojeżdża się do Połagi na Libawę, Prekulny, albo na Kłajpedę (Memel). Ta ostatnia jest najbliższą, bo wszystkiego o 21½ mil odległą stacją kolejową; dogodna jest jednak tylko dla przybywających z Poznańskiego, a poniekąd i z Galicyi. Dla mieszkańców Królestwa jest o tyle niewygodna, że trzeba brać paszport powrotny, ale też za to skraca się w ten sposób drogę przeszło o połowę, zwłaszcza przy kierunku: Mława-Insterburg-Memel, mającym doskonałe połączenie pociągów. Od Libawy zarówno jak i od Prekulny jest około 70 wiorst wybornej drogi kołowej. Zakład w roku bieżącym dokłada wszelkich starań, by uporządkować i udogodnić ów dojazd, przytem nie na Libawę, ale na Prekulny (Stacya Dr. Ż. Lib.-Romeńskiej), jako odpowiedniejsze z bardzo wielu względów. Wreszcie zwracający się do zakładu z piśmiennem zapytaniem otrzymują pod tym względem szczegółowe informacye i unikają wyzysku-przez niesumiennych furmanów. Wygodny 4—5 osobowy powóz, zabierający i багаż, kosztuje około 14 rubli; inne wszelkiego rodzaju ekipaże — stosownie do ich jakości i umowy.



W roku bieżącym znacznie prawdopodobnie również kursować 2 razy tygodniowo pomiędzy Połagą i Prekulnami dyliżans, w którym miejsca będą kosztowały nie drożej nad 2—3 rb. Wielokrotnie już była poruszana sprawa budowy kolei do Połagi, jednak z przyczyn niezależnych od poruszających ją zawsze bezskutecznie. Obecnie z całą energią podjął w tym kierunku starania Michał ks. Ogiński, którego posiadłości leżą na połowie drogi między Połagą i koleją Libawo-Romeńską. Gdyby starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, to Połaga w szybkim tempie zrównałaby się z pierwszorzędnymi europejskimi miejscami kąpielowymi, zajmując ze względu na naturalne swe warunki naczelne stanowisko na całym wybrzeżu Bałtyku.

A warunki te w zestawieniu z innymi uzdrowiskami są następujące.

Przedewszystkiem Połaga leży nie w zatoce, a ma przed sobą otwarte morze. Warunku tego nie posiadają n. p. Soboty (Zoppot) i cały szereg zakładów kąpielowych, położonych wzdłuż zatoki Ryskiej, jak Majorenhof, Dubbeln i t. p., które też pozbawione są w znacznej mierze nader poważnego czynnika kąpielowego, jakim jest fala morska. Połaga leży na wschodnim wybrzeżu Bałtyku, a zatem jest wprost wystawiona na panujące latem wiatry zachodnie, czyli innymi słowy wiatr morski w Połudzie będzie zachodni, gdy na całym wybrzeżu niemieckim Bałtyku wiatr wiejący od morza może mieć tylko kierunek przeważnie północny. Gdy Połaga od północy i wschodu jest osłonięta górami, wzmiankowane wybrzeże właśnie z tych stron jest najwięcej odsłonięte. Jest to względ, na który, biorąc rzecz z czysto lekarskiego punktu widzenia, kładę największy nacisk, bo przecież dla chorego ma wartość tylko wiatr wiejący od morza, a wielka jest przecież różnica, czy będzie on jednocześnie ostrym i surowym północno-wschodnim, czy cieplejszym i łagodniejszym, zachodnim. Podobne jak Połaga korzystne położenie geograficzne ma Libawa, która jednak, będąc miastem fabrycznym, a przytem zgiełkowym i ożywionym portem handlowym, na uzdrowisko dla chorych mniej się nadaje.

Dalej Połaga posiada obszerne, bezpośrednio sąsiadujące z wybrzeżem lasy sosnowe i niczem nie krepowaną swobodę, czem się również niewiele nadmorskich miejscowości może pochwalić. Ważna nakoniec jest jeszcze okoliczność, że cała ta ogromna nadmorska przestrzeń Połagi wraz z miasteczkiem i zakładem spoczywa w ręku jednego właściciela, a zatem wszelkie urządzenia, lub zmiany, mające na celu rozwój zakładu, mogą być dokonywane z całą swobodą i zachowaniem jednolitości planu i kierunku. W rozwoju tym jednak zachodzi pewnego rodzaju *circulus vitiosus*, bo zależny on jest od frekwencji gości, a ta ostatnia znów normuje się poniekąd szerszą skalą rozwoju urządzeń kąpielowych.



Staralem się powyżej wykazać, że Połoga warta jest częstszego odwiedzania jej przez chorych, dla których wskazane są kąpieliska kąpiele morskie, lub sam pobyt nad morzem; przedstawiłem dalej, że zarząd zakładu nie skąpi starań, a właściciel wydatków, by piękne to nasze miejsce kąpielowe nie tylko wyrównało, lecz i przodowało innym i by przez nas właśnie jak najliczniej było zapelniane. Chodzi tylko o to, o ile ogół nasz te dążenia zechce ocenić i należycie je sobie uświadomić.





## Informator.

W celu obznajmienia przyjezdnych zarówno z komunikacją z Połagą (Polangen), jak i warunkami miejscowego pobytu, zarząd zakładu uważa sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości następujące uwagi.

Dojazd do Połagi, jak to wskazuje załączona mapa może mieć miejsce 1) od strony Królestwa i zachodnich gubernii za pośrednictwem libawo-romeńskiej kolei.

2) z Petersburga — via Psków, Ryga i Możejki (st. dr. ż. lib.-rom.).

3) z Galicyi i Poznańskiego — via Allenstein-Insterburg-Memel.

Jadący z Królestwa, a życzący sobie przyspieszyć podróż, mogą, zamiast objeżdżać dookoła Wschodnie Prusy, przejechać wprost przez nie, via Mława-Allenstein-Insterburg-Memel. Natenczas cała podróż z Warszawy do Połagi trwa około 11 godzin, licząc w to paromilową drogę szosą z Memla do Połagi. Ujemną stroną tej marszruty jest konieczność zaopatrywania się w 2 paszporty i jeden dla przyjazdu, a drugi dla powrotu.

Przyjeżdżający libawo-romeńską koleją mogą dojeżdżać albo do Libawy, albo do położonych nieco bliżej Prekuln. Dalsze połączenie z Połagą istnieje już za pomocą drogi kołowej.

Dotąd wszyscy prawie goście dojeżdżali do Libawy. Wynikały ztąd jednak dla gości wielorakie przykrości i niedogodności. Zdarzały się np. wypadki, że goście zmuszeni byli w dwój- a nawet w trójnasób opłacać konie, względnie do ich zwykłej ceny. Zarząd przeto zakładu kąpielowego w Poładze postanowił dołożyć wszelkich starań po temu, by, o ile tylko się da, przyjsć



w tej mierze swym gościom z pomocą. W tym celu proponuje się gościom dojeżdżać nie do Libawy, ale do Prekulni i tam zwracać się do właściciela miejscowego, położonego opodal stacyi, hotelu. Zarząd zakładu będzie doglądać tego, by przyjezdni znajdowali zawsze oczekujące już na nich konie. Gdyby jednakże, przy większym napływie gości koni zabrakło, natenczas przyjezdni zmuszeni byli by zanocewać, co ze względu na wielką czystość i taniość hotelu, nie zrobiło by im wielkiej przykrości. Wygodny 4—5 osobowy, zabierający i dość dużo rzeczy powóz kosztuje nie wyżej 12—14 rubli. Cena innych, tańszych ekwipaży normuje się stosownie do ich jakości.

**Warunki miejscowego pobytu.** Zakład zaczyna funkcyonować 14 czerwca n. st. i kończy 14 września tegoż stylu. Przy zakładzie istnieje pensjonat w cenie 75 rb. miesięcznie od osoby za pokój z całodziennem utrzymaniem i usługą. Obiady z 4 potraw (table d'hôte, lub przy oddzielnych stolikach) są wydawane w zakładzie po cenie 22 rb. miesięcznie od osoby; dzieci płacą połowę. Prywatne obiady można dostać w cenie 12—14 rb. miesięcznie od osoby.

**Ceny spożywczych produktów.** Garniec mleka — 20 kop. Funt masła: 25—35 kop., kwarta śmietany — 20 kop. Dziesięć jaj 20 kop. Funt mięsa wołowego i cielęciny 10 kop. Kurczę 20—30 kop.

**Ceny mieszkań.** Przy samym zakładzie jest 8 numerów od 1 rb. do 1 rb. 50 kop. dziennie. W willach zakładowych (w parku), licząc z usługą i samowarem za cały letni sezon kąpielowy: w willi »Longinus« 11 pokoi od 50 do 75 rb. za pokój. W willi »Danusia« 20 pokoi od 35 do 50 rb. za pokój. W willi »Ursus« 3 mieszkania: 4 pokoje za 200 rb. i 3 pokoje po 150 rb.

Z mieszkań, znajdujących się w willach, nie należących do zakładu, notujemy: Maryi hr. T. Willa 1) 2 mieszkania 4 pokojowe z kuchnią po 200 rb. i jedno 6 pokojowe z kuchnią za 250 rb. Willa 2) 6 pokoi z kuchnią 300 rb. Willa 3) 7 pokoi z kuchnią 200 rb. Władysława hr. T. 4 wille od 150 do 350 rb. każda. Józefa hr. T. 1 willa 300 rb. Antoniego hr. T. 2 wille po 300 rb. Hr. Ostr. 1 willa 300 rb. Ks. Szu. 12 pokoi za 350 rb. P. Buc. 7 pokoi za 250 rb. P. Bab. 6 pokoi za 250 rb. P. Mong. dwa mieszkania 100 i 300 rb. Pozatem zalecają się mieszkania t. zw. »na piaskach« u żmujdzinów i wiele innych, położonych w mniejszej, lub większej odległości od zakładu.

**Cena kąpielei ciepłych (solankowych):** I klasa 1 rb. II kl. 50 kop. III kl. 30 kop.



**Cena kąpiei morskich:** 40 biletów 3 rb. 20 bil. 1 rb. 75 kop. Dzieci płać połowę.

Cena budek t. zw. meblowanych na wybrzeżu 6 rb. Cena koszów 2 rb.

**Cena biletów sezonowych:** mąż i żona 5 rb. Pojedyncza osoba 4 rb. Dzieci od 5 do 14 lat 1 rb. Osoba pojedyncza przy rodzinie 2 rb.

**Zarząd zakładu kąpiei morskich w Połędzie.**





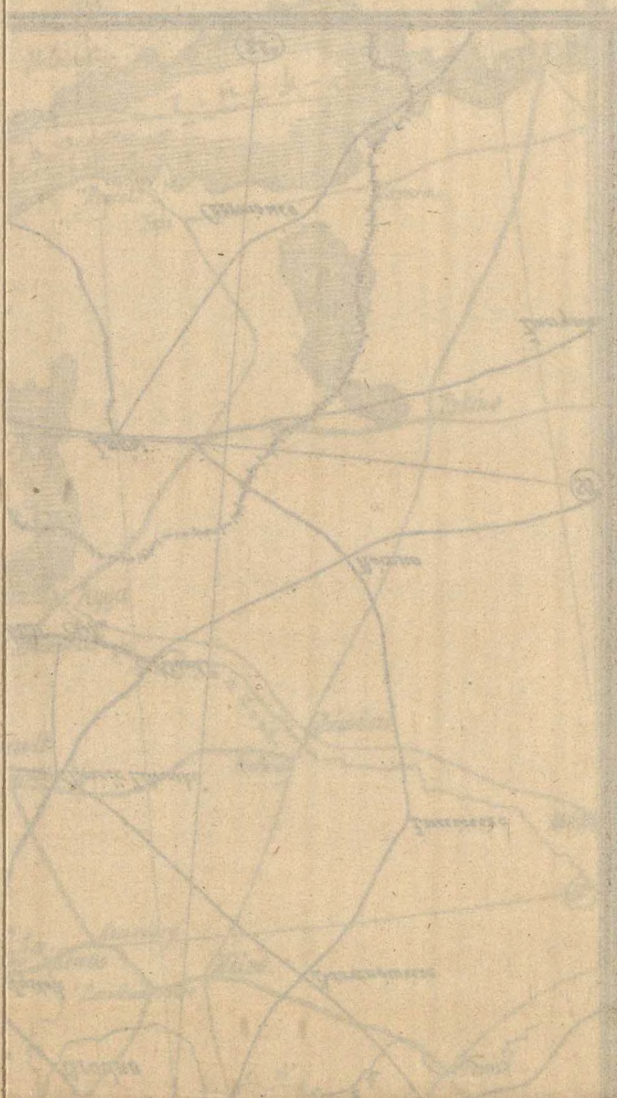


# MAPA

ŽELEZNIČNÝCH

státních drah

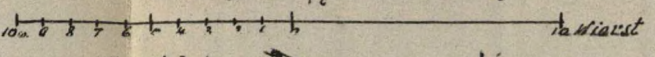
Evropy





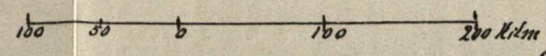
# Mapka Okolic Polagi i drogi do Libawy i Prekulny

Skala 1:294 000 (7 wiorst w calu)



# MAPA DRÓG ŻELAZNYCH Środkowej Europy.

Skala 1:5 000 000.



M O R Z E  
B A L T Y C K I E

PRUSY

56°30' 25° od Greenwich

15° od Greenwich

Pańt

20°

25°



14136